

Kogo nie zablokuje „Facebook”?

8 lipca 2021

Facebook nie może usuwać treści publikowanych w jego portalach przez Społeczną Inicjatywę Narkopolityki – przynajmniej do czasu zakończenia procesu sądowego, który organizacja wspierana przez Panoptikon wytoczyła przeciwko internetowemu gigantowi. A jeżeli SIN wygra, Facebook będzie musiał przywrócić poprzednie konto organizacji, które nagle i bez wyjaśnień skasował w 2018 roku, chociaż – jak twierdzą aktywiści – nie naruszono żadnych zasad.

Sprawa przeciwko Facebookowi toczy się od ponad 2 lat. Już w czerwcu 2019 r. Sąd Okręgowy w Warszawie wydał pierwszą decyzję – o zabezpieczeniu powództwa – w której na czas trwania procesu zakazywał Facebookowi usuwania istniejących kont, stron i grup prowadzonych przez SIN na Facebooku i Instagramie, a także blokowania jej pojedynczych postów. Ta decyzja miała umożliwić organizacji swobodne prowadzenie działalności do czasu rozstrzygnięcia sprawy.

Facebook złożył zażalenie na to postanowienie. Sądu nie przekonały jednak jego argumenty i utrzymał w mocy pierwotną decyzję. Tym razem jest ona ostateczna i wiążąca dla Facebooka. Facebook nie tylko nie może usuwać nowych treści, które publikuje SIN. Został też zobowiązany do zabezpieczenia kont, stron i grup usuniętych w 2018 r. Dzięki temu, jeśli SIN wygra proces, będą one mogły zostać przywrócone wraz z całą opublikowaną na nich treścią, komentarzami użytkowników i użytkowniczek oraz 16 tys. osób obserwujących, które SIN zgromadziła od 2011 r.

SIN może więc – przynajmniej do czasu rozstrzygnięcia sprawy – spokojnie publikować. Cieszą się z tego przedstawiciele organizacji: „Facebook to był nasz najważniejszy kanał

dotarcia do młodych ludzi, których chcemy uchronić przed szkodliwym wpływem narkotyków. Blokując nasze treści, Facebook uniemożliwiał nam tę pracę” – mówi Małgorzata Małyszko, prezeska SIN.

Postanowienie sądu jest ważne jeszcze z innego powodu: oznacza, że polski sąd wstępnie uznał się za właściwy do rozpatrzenia sprawy przeciwko gigantowi mającemu swoją główną europejską siedzibę w Irlandii. Osoba, która korzysta z usług globalnych firm internetowych, powinna w tego rodzaju sprawach móc dochodzić swoich praw w Polsce. Gdybyśmy mogli pozywać Facebooka jedynie za granicą, możliwość ochrony naszych praw miałaby charakter czysto teoretyczny, między innymi ze względu na koszty, barierę językową czy nieznany system prawny.

Prywatna cenzura, czyli arbitralne usuwanie treści użytkowników i użytkowniczek przez platformy internetowe, to jedno ze współczesnych zagrożeń dla wolności słowa. Internetowi giganci w pełni odsłoniли swoją władzę nad tym, co możemy zobaczyć w sieci, w styczniu tego roku, blokując konta Donalda Trumpa w najbardziej popularnych mediach społecznościowych.

Ale prywatna cenzura dotyczy nie tylko kontrowersyjnych polityków. Niektórzy z nich faktycznie zapracowali na takiego „bana”, ale cenzura w wykonaniu portali społecznościowych może utrudniać działanie także organizacjom społecznym, artystom czy dziennikarzom, którzy w coraz większym stopniu wykorzystują platformy w swojej działalności zawodowej. Dziś blokada może spotkać każdego, często bez wyjaśnienia przyczyny i możliwości skutecznego odwołania się. Nawet jeśli jest wynikiem pomyłki człowieka lub algorytmów, nie jest łatwo ją odkręcić.

Problem dostrzegają także politycy. W Unii Europejskiej toczą się prace nad aktem usług cyfrowych – Digital Service Act. DSA ma uregulować zasady moderacji treści stosowane przez platformy internetowe, a także stworzyć mechanizmy

zapewniające większą przejrzystość decyzji moderacyjnych oraz prawo do ich kwestionowania, także przed sądem. Strategicznym celem sprawy wytoczonej Facebookowi przez SIN jest właśnie przyczynienie się do stworzenia takich rozwiązań, które w przyszłości ułatwią użytkownikom i użytkowniczkom platform dochodzenie swoich praw w razie nieuzasadnionej blokady. Cieszymy się, że wreszcie jest na to szansa. Fundacja Panoptikon bierze udział w pracach legislacyjnych, składając swoje propozycje poprawek i namawiając unijnych decydentów do przyjęcia takich rozwiązań, które pozwolą na jak najlepszą ochronę wolności słowa.

Pomysł na rozbicie władzy internetowych gigantów miał też polski rząd. Niestety, zaproponowana przez ministra sprawiedliwości „ustawa o wolności słowa” gwarantowała „wolność” tylko z nazwy. Kluczowym elementem nadzoru nad decyzjami moderacyjnymi platform internetowych, o który walczymy w tej sprawie, jest jego niezależność. Rada Wolności Słowa zaproponowana przez ministra takiej niezależności nie gwarantowała. Nie wiadomo na przykład, jak patrzyłaby na organizacje, które nie pasowałyby do wizji światopoglądowej obozu sprawującego w danym momencie władzę w Polsce. Innymi słowy: czy organizacje takie jak SIN mogłyby liczyć na jej pomoc.

Postanowienie Sądu Okręgowego w Warszawie z 14 maja 2021 r., sygn. akt IV Cz 97/20 w formacie PDF znajdziesz [TUTAJ](#).

Źródło: [Panoptikon.org](https://panoptikon.org)